

Pewnego razu Maksiu wybrał się na spacer z mamą. No i oczywiście z małą Anią – niemowlaków nie zostawia się samych w domu. Poszli do parku pooddychać świeżym powietrzem (oddechamy głęboko: wdech nosem, wydech ustami; powtarzamy wdechy i wydechy kilka razy).

Kiedy przechodzili przez ulicę, usłyszeli z daleka sygnał przejeżdżającej karetki pogotowia (powtarzamy e-u, e-u kilkakrotnie). To zbudziło Anię śpiącą w wózku. Zaczęła płakać (naśladujemy płacz, otwierając szeroko usta: łaaaa, łeeee, łaaaa, łeeee). Mama bujała wózkiem, ale Ania ciągle płakała. Wtedy Maksiu przypomniał sobie, z czego Ania zawsze się śmieje. Zaczął głośno cmokać, pochylając się nad wózkiem (usta w dzióbek, głośno cmokamy), ale Ania nawet go nie słyszała. Miała zamknięte oczy i płakała głośno: łaaaa, łeeee, łaaaaa, łeeeeee (naśladujemy).

Maksiu spróbował naśladować wargami parskanie konia – pamiętał, że Ania śmiała się z tego w domu. Ale jego siostra dalej płakała: łaaaa, łeeee, łaaaaa, łeeeeee.

Maksiu spróbował robić głupie i śmieszne miny, wszystkie, które mu przyszły do głowy (tu dziecko/dzieci puszczają wodze fantazji i robią miny). Wtedy Ania uśmiechnęła się radośnie i uspokoiła. Za chwilę oczka jej się zaczęły znowu zamykać i usnęła. Mama odetchnęła z ulgą (wciągamy powietrze nosem, wypuszczamy ustami kilkakrotnie). Maksiu też odetchnął z ulgą. Odetchnęli z ulgą starsi państwo, którzy akurat byli na spacerze i też nie mogli już słuchać płaczu małej Ani.

Gdy tylko Ania usnęła, dał się słyszeć dźwięk wracającej karetki pogotowia (e-u, e-u).

Na to Ania... (i można zaczynać zabawę od nowa).